Nr. 339. Kraków, czwartek 10 grudnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Towarzysze i Towarzyszki!

W Krakowie odbędą się

4 ZGROMADZENIA LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Parlament uprzywilejowanych wobec żądań robotników.

Zgromadzenia te odbędą się:

w sobotę 12 b. m. o godz. 3 po południu:

1) w sali stowarzyszenia „Postęp“, Starowiślna 42;

w niedzielę 13 b. m. o godz. 10 rano:

2) w sali restauracyi braci Johnów, ulica Lubicz;

3) w sali Związku stow. robotn., Mały Rynek 6;

4) w sali Stowarzyszenia rob. krawieckich, plac Szczepański 9.

Towarzysze i Towarzyszki! Walkę o równe prawo wyborcze musimy prowadzić z całą energią. Dlatego stawcie się na tych zgromadzeniach jak najliczniej! Demonstrujmy masowo za równem prawem wyborczem!

Krakowski Komitet partyjny.

Z DNIA.

Kraków, 9 grudnia.

Ostatni filozof kapitalizmu.

Z angielskim uczonym Herbertem Spencerem zstąpił do grobu ostatni przedstawiciel tego kierunku naukowego, który w drugiej połowie ubiegłego stulecia reprezentował światopogląd ówczesnego pokolenia burżuazyi.

Wolna konkurencya, wolny handel, wolny wyzysk — pod temi hasłami walczył kapitalizm o bogactwa i potęgę. Z programowej spuścizny wielkiej rewolucyi wykreśliła burżuacya „równość i braterstwo“, a pozostawiła tylko „wolność“, taką „wolność“, jak ona ją pojmowała, wolność dla siebie. „Równość“ — wszak ten wyraz brzmiał jak ironia wobec rosnącej nierówności społecznej, wobec wzrastającego gromadzenia niezmiernych bogactw przez wiecznie głodny kapitalizm przy wzrastającej wciąż nędzy proletaryatu. „Braterstwo“? Jakie braterstwo? Czy między fabrykantami prowadzącymi ze sobą walkę konkurencyjną na śmierć i życie? Czy też między fabrykantami a robotnikami, z których pierwsi uważali drugich tylko za bydło robocze, za maszyny bezwolne, za narzędzia do wytwarzania zysków...

Interes ekonomiczny nakazał burżuazyi rewizyę jej dawnych ideałów, stworzenie sobie nowego światopoglądu, nowej formuły życiowej. W miejsce ideału równości, trzeba było stworzyć teoryę, uzasadniającą nierówność między ludźmi, w miejsce ideału braterstwa teoryę walki. Wprawdzie już dawniej w ustroju feudalnym istniała teorya nierówności, ale ta dla burżuazyi była już nie do użycia; opierała się bowiem na urodzeniu, na tradycyi historycznej i burżuazya sama ją obaliła, gdy, walcząc o równouprawnienie dla siebie, ogłosiła równość jako jedno z praw naturalnych człowieka. Nierówność z urodzenia dobrą była dla rodowej szlachty, nierówność „z bożej łaski“ dla epoki wierzącej; ale dla burżuazyi, dla dorobkiewiczów potrzebną była teorya nierówności, uzasadniająca władzę plebejusza-kapitalisty nad całym światem; dla kapitalizmu, nieuznającego innego boga, jak tylko pieniądz, trzeba było teoryi, uświęcającej władanie pieniądza, odartej naturalnie ze wszelkich mistycznych osłonek.

Formuła taka znalazła się gotowa w teoryi Darwina, który uczył, że w świecie roślinnym i zwierzęcym toczy się nieustanna walka o byt, że w tej walce zwyciężają osobniki i gatunki silniejsze, dzielniejsze, zdolniejsze do przystosowania się do warunków, podczas gdy osobniki i gatunki niedołężniejsze giną, lub stanowią tylko żer dla zwycięzców, podścielisko dla ich rozwoju. Wedle teoryi Darwina tylko ten osobnik i ten gatunek ma prawo do bytu, który się w walce o byt ostanie, i ten dobór naturalny przez walkę o byt jest postępem.

Tę teoryę trzeba było tylko żywcem przenieść z świata zwierzęcego na społeczeństwo ludzkie — i liberalna teorya kapitalizmu była gotowa. Dokonał tego Herbert Spencer. Już jego poprzednik August Comte usiłował to uczynić, ale próba się nie udała, bo Comte chciał prawa fizyki zastosować do społeczeństwa. Spencer zaś miał szczęśliwszą rękę. Biologiczne prawidła Darwina zastosował pedantycznie do socyologii, nauki o społeczeństwie. Uczeni burżuazyjni, t. zw. pozytywiści, chwycili się odrazu tej ewangelii kapitalizmu. Pozytywizm głosił, że ludzkość podlega tym samym prawom, co przyroda, że niezmiennem, żelaznem prawem ludzkiego rozwoju jest powszechna walka o byt między ludźmi; kto w tej walce zwyciężył, ten jest widocznie silniejszy, dzielniejszy, szlachetniejszy, słowem, godny panowania; kto w walce uległ, ten nie wart był lepszego losu. Więc walce o byt między ludźmi nie trzeba stawiać żadnych szrank: należy znieść wszelkie ograniczenia konkurencyi, wszelkie cła, państwo nie powinno się mięszać do niczego i wszystko pozostawić wolnej grze sił, a więc państwo nie ma prawa chronić słabszych ekonomicznie, nie ma prawa brać w obronę robotników przed wyzyskiem, wkraczać w dziedzinę „wolnej“ umowy roboczej między kapitalistą a robotnikiem.

Widzimy zatem, że ta teorya „arystokracyi pieniądza“ odpowiadała w zupełności interesom głodnej zysku i wyzysku burżuazyi. Wolny handel, wolna konkurencya, wolność wyzysku, zwalczanie ustawodawstwa ochronnego i organizacyi robotniczej, zwalczanie socyalizmu — znalazły socyologiczne „uzasadnienie“, do którego jeszcze „etykę“ dorobił Fryderyk Nietzsche.

U schyłku dni swoich sędziwy Herber Spencer widział, jak zaczęła się w proch rozsypywać praca całego jego życia. Miejsce wolnej konkurencyi zajęły trusty i kartele, miejsce wolnego handlu cła ochronne! Już nie wolnohandlowcy Cobden i Bright, lecz trustowiec Morgan i Chamberlain, szermierz ceł ochronnych, są wodzami anglosaskiego kapitalizmu! A w miejsce „wolnej“ umowy roboczej pojawiły się układy między związkami przedsiębiorców i potężnemi organizacyami robotników, na kontynencie Europy zaczęło się wytwarzać ustawodawstwo ochronne robotnicze pod naporem rosnącej organizacyi klasowej proletaryatu i nawet w Anglii świadomość klasowa zaczęła się budzić wśród klasy robotniczej. Zwycięski pochód socyalizmu obalił „żelazne“ prawa pozytywistów i zmiótł je jak stare rupiecie.

Taki przewrót w życiu rzeczywistem wywołał także przewrót w świecie teoryi. Nietzsche na długie lata przed śmiercią pogrzebion był za życia w domu obłąkanych. Spencer, jakkolwiek świeżość umysłu zachował do ostatniej chwili, już dawno w życiu umysłowem świata współczesnego był bez wszelkiego znaczenia. Przeżył się. A teraz zstąpił do grobu jako ostatni filozof kapitalizmu. Z nim razem zstąpiła do grobu cała socyologia walki o byt, cała filozofia doboru naturalnego w społeczeństwie. W naszych oczach rozsypuje się pod uderzeniami setek pracowników nauki wspaniały gmach Darwina, który jak wieża morska wiódł do portu nauki szereg pokoleń mędrców kapitalizmu. Pod wpływem krytyki Weissmanna i mnóstwa współczesnych przyrodników upada teorya walki o byt i tworzą się cegiełki do jakiejś nowej syntezy, która za lat kilka lub kilkanaście zabłyśnie na horyzoncie nauki i zajmie w światopoglądzie nowoczesnym to miejsce, jakie w nim zajmowała do niedawna teorya Darwina. Oprócz pojęcia dziedziczności i ewolucyi, z teoryi Darwina nic nie pozostanie w tym nowym poglądzie na przyrodę. A pod względem społecznym nowy światopogląd jest już gotowy: światopogląd socyalistyczny, światopogląd zrzeszenia, równości, braterstwa. Socyalizm tryumfuje nad indywidualizmem burżuazyjnym Spencera i Nietzschego!

W nauce kapitalizm już zbankrutował. Dziś już po swoje uzasadnienie nie zwróci się on do socyologów, ekonomistów i etyków; wszyscy oni go zawiedli. Dziś już nie szuka on swego uzasadnienia w żadnej teoryi, lecz tylko w brutalnej przemocy bagnetów i armat, w potędze kartelów i ceł. Kapitalizm przeżył swe własne bóstwa. Odtąd niema on innego argumentu przeciw socyalizmowi, jak tylko swój nagi interes i swoją nagą przemoc. Na horyzoncie burżuazyi nie zaświta już żadna nowa filozofia. Bez teoryi, bez osłonek naukowych będzie teraz kapitalizm bronił swego bytu tak długo, aż socyalizm nie zmiecie go z widowni historycznej, jak go już zmiótł z widowni naukowej.

Z zaboru rosyjskiego.

Strejk w Białymstoku.

W Białymstoku została rozpowszechniona następująca odezwa P. P. S.: „Towarzysze i Towarzyszki! Długi dzień roboczy i marne zarobki zmusiły nas do porzucenia roboty. Na nasz spokojny protest, na nasze żądania które są bardzo skromne, odpowiedziano nam przysłaniem policyi z Wilna, aresztowaniami i pogróżkami. Gubernator i cała psiarnia carska namówili nas do wymówienia na dwa tygodnie i obiecali swoją opiekę. Tymczasem daliśmy się otumanić i ulegliśmy obłudnym namowom gubernatora, ale już wielki czas, ażebyśmy się nauczyli przeprowadzać strejki na własną rękę bez wtrącania się gubernatorów i innych łajdaków!“ (Dalej idzie ustęp o carze, który opuszczamy. ze względu na konfiskatę). „Zapamiętajmy sobie, że na poskromienie buntu, na przysłanie policyi miasto 1000 rubli wyasygnowało, że nasi gnębiciele-fabrykanci tylko w policyi i carze swój ratunek widzą — my więc tam pomocy nie znaj-

KLARA VIEBIG.

Przed świtem.

Od ośmiu dni mieszkali naprzeciwko siebie przy wązkiej, wiejskiej uliczce. Nie zwracali prawie na siebie uwagi. Doktor Dorn, wyglądając czasem rano przez okno, widział postać kobiecą, jak mknęła szybko w dół ulicy. Spostrzegał wtedy, że ma smukłą kibić — i na tem kończyło się. Zagadnąć jej nigdy doktor nie miał ochoty. Cóż go wogóle obchodziły dziewczęta? Krótki czas wakacyj chciał zużyć na spokojne napawanie się spoczynkiem, a nie marnować go na granie roli galanta — i na cóż?

W życiu ciągle trzeba stawiać sobie to pytanie: „Na co?“ Gdyby np. ta oto była mało interesująca, znudziłby się z nią śmiertelnie, a gdyby przeciwnie była sympatyczna, być może, że zakochałby się w niej, tu, w tej pustce nie jest to wcale wykluczonem. Jedno i drugie do niczego — po co?

Doktor Dorn począł z cicha poświstywać w zamyśleniu i popatrzył na złoty pierścionek zaręczynowy, który połyskiwał mu na palcu. Nie, to pewne, on swej narzeczonej nie kocha. Los mu ją dziwny nasunął; ale cóż stąd? Młoda, zdrowa dziewczyna będzie doskonałą matką jego dzieci. Urodzi zapewne całą gromadę spokojnych, zdrowych malców. Nie będą to dzieci, spłodzone w szale miłosnym. Będą to normalni ludzie, wydani na świat po zdrowem zastanowieniu. A przytem, stosunki finansowe panny Anny Bröker były wyśmienite — a on potrzebował pieniędzy. Ach! wie on doskonale, co to znaczy liczyć się z groszem. Wzrósł w tem. Filozofia nie jest to rentowna wiedza, a prywatna docentura nie ma nic wspólnego z tłustem probostwem. Rodzice mu zawsze mówili:

— Musisz się ożenić z zamożną dziewczyną.

Zmarli już dawno. Ale Dorn pamiętał ich słowa.

Zapewne — ożeni się bogato, to nie ulega kwestyi — ale czemuż jeszcze trochę nie zaczekać, jakiś czas zwlec to wszystko! Dreszcz grozy przebiegał go nieraz na wspomnienie lalkowatej buzi swej narzeczonej. Tak, twarz tę będzie miał już potem przez całe życie przed sobą. Wiecznie — przy stole, przez cały dzień, a nawet w nocy obok siebie w łóżku! Ach, z czasem człowiek oswaja się z takiemi rzeczami. A jednak — jakże lekkim, swobodnym czuje się tutaj sam i wolny, w tym zapadłym kącie górskim, przez tych krótkich ośm dni.

Tu się osiedlać, był to pomysł godny chyba waryata! Ale że i inni ludzie byli też podobnymi waryatami, tego dowodzi ta szatynka z przeciwka. W każdym razie rzecz to zupełnie pewna, że nie ma ona pieniędzy. W przeciwnym bowiem razie na pewno pojechałaby do kąpiel.

Kobiety nie lubią samotności. A jednak jakże pewnym i silnym krokiem zdążała ona zawsze w dół ulicy, po karkołomnym bruku nędznej wioszczyny. Zdawało się, że chce tem powiedzieć: Jestem sama, zdana na siebie samą, nie potrzebuję nikogo!

Cóż to za jedna ta panna?

Raz w nocy śnił o czemś Dorn, o czem, sam nie wiedział dobrze; zbudziwszy się rano, namyślał się i namyślał, ale skleić osnowy snu nie udało mu się. Tyle wiedział, że we śnie owym coś nieokreślonego, a niesłychanie wielkiego opadło nań z góry, czy też przyszło doń szybkim, pewnym, silnym krokiem i wyciągnęło po niego rękę. Była to wielka, niemateryalna ręka widma, a jednak chwyciła i trzymała silnie. Bronił się, wołając: Nie, nie! To coś wielkie i mocne nie puściło go jednak, ale zwaliło się nań, ciężko gniotąc piersi i czoło. Z krzykiem zerwał się i zbudził. Ach, te przeklęte nerwy! Zagryzł wargi i niecierpliwie potargał wąsa. Zły był, wstał i uczuł ociężałość w członkach. Siadł potem i napisał list do narzeczonej, przebywającej w kąpielach morskich. Nie był to wcale ognisty list kochanka, ale ona się zadawalniała i takimi listami. Była nawskróś rozsądną dziewczyną, wybornym materyałem na żonę. Było duszno na dworze, a w nizkim pokoiku panował wprost nieznośny zaduch. Osłabłe muchy łaziły po stole, czepiały się rąk i czoła.

Niedaleko, w szkole po drugiej stronie ulicy recytowały dzieci razem jednogłośnie wiersz jakiś. Przeciągały słowa monotonnie i płaczliwie. Od czasu do czasu bił nauczyciel pięścią w stół, wołając: Wyraźniej, wyraźniej! Jeszcze raz, jeszcze raz!

Wóz, obładowany gnojem, przetaczał się, skrzypiąc i podskakując na kamieniach. Właśnie pod oknem Dorna chude woły zatrzymały się i poczęły ryczeć. Koła zazgrzytały, odor gnoju uderzył w górę i wdarł się do pokoju — nie do wytrzymania!

Doktor Eryk Dorn chwycił za kapelusz. Na świat! — zawołał. Było już późno; gorące, zaspane, odrętwiałe przedpołudnie. Jaskrawo odcinające się od tła nieba wychylały się szczyty gór ponad dachy domów, na niebie leżały nieruchomo okrągłe, białe chmury. Słońce nie świeci w oczy, a jednak oczy bolą od tego blasku nadmiernego. Powietrze samo zgęstniało, a liście kapusty i nać kartofli leżą w ogrodach na ziemi zmięte, jak brudna bielizna.

Za wsią, gdzie się las poczyna, przystanął Dorn i obtarł pot z czoła. Po chwili zwolna, krok za krokiem, począł iść w górę. I tu ani śladu chłodu. Chociaż drzewa tak gęsto rosną, że przez konary nie prześwieca wcale niebo, duszno tu i ciężko. Leniwo łażą czarne chrabąszcze i wielkie mrówki po drodze. Nie spieszą się, jak zwykle, wydają się zmęczone. Z pniów jodeł kapie żywica gęstemi kroplami raz po raz. Droga wyciąga się w nieskończoność, a ciągle idzie w górę, ciągle w górę.

Wydaje się dziś, że do wierzchołka dojść niepodobna. A przecież tam na szczycie możnaby znaleźć świeży powiew wiatru. Ale i to niepewne! Po cóż się wysilać? Umęczony usiadł Dorn na ławce przydrożnej. Przechylił głowę w tył, oparł ją o gruby pień buku i zamknął oczy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dziemy. Dla nas jedyna pomoc, to solidarność robotnicza, to partya socyalistyczna, to walka na śmierć i życie z carskim despotyzmem i wyzyskiem kapitalistów.

Towarzysze! Żądajmy wszyscy: 1) skrócenia dnia roboczego dla wszystkich o godzinę, 2) równych zarobków dla kobiet i mężczyzn, 3) pracy przed świętami tylko do $5\frac{1}{2}$ godziny dla Białegostoku, Supraśla, Wasilkowa, Michałowa, 4) ceny dla tkaczy 6 kop. na białej, $6\frac{1}{2}$ na czarnej robocie, 5) dla szpularek płacy tygodniowej bez wytrącania za święta. Oprócz tych żądań niech wszyscy rozpatrzą się w swoich fabrykach i warsztatach i zażądają usunięcia wszelkich nadużyć i postawią swoje warunki. Nie wolno nam teraz ustępować, trzeba godnie ukończyć rozpoczęte dzieło. To walka o lepsze warunki, o krótszy dzień, o nasze prawa ludzkie. Naprzód więc, Towarzysze, niech każdy spełni swój obowiązek. Niech żyje solidarność robotnicza!

Białystok, w grudniu 1903.

Białostocki komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej".

Strejk trwa w dalszym ciągu. Pierwotna żywiołowość strejku pomału ustępuje działaniu planowemu. *R.*

Echa defraudacyi
w magistracie lwowskim.

Lwów, 8 grudnia.

Dzięki rozprzężeniu t. zw. inteligencyi w radzie miejskiej z jednej strony i pobłażliwości „nieprzejednanych" w tejże radzie z drugiej strony, dzięki wkońcu karnej solidarności „Strzelnicy" pan Małachowski znowu wygrał batalię, wygrał nie po raz pierwszy i jeśli „opozycya dalej będzie taką rozprzężoną, niesolidarną, i powiedzmy otwarcie, tchórzowską, nie po raz ostatni.

Komplet radnych na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu rady był niezwykle liczny, nie mniej liczną była obsada obu galeryj, na których przeważała służba magistracka wraz z żonami, albowiem pan prezydent wydał „befel", by magistraccy obsadzili galerye i nie dopuścili ewentualnie do jakich antyprezydenckich demonstracyj.

Na początku posiedzenia wygłosili długie referaty, specyalizujące defraudacye ostatnie i dawniejsze Dziubińskiego, ostatni szef jego, starszy radca magistratu Hobgarski i sam prezydent dr Małachowski. Już podczas przemówienia pierwszego z nich, podszedł do prezydenta radny Getritz i serdecznie uścisnął mu rękę. Co ten serdeczny uścisk miał znaczyć, pokazało się zaraz po skończonem przemówieniu prezydenta, albowiem p. Getritz natychmiast zabrał głos i imieniem Strzelnicy postawił wniosek, by zbadanie całej sprawy, a w szczególności, kto o ile zawinił dokonała specyalna „ad hoc" wybrana komisya.

Po szeregu mało znaczących interpelacyj, wystosowanych do referenta Hobgarskiego, zabrał głos radny prof. dr Dziwiński: Nie zadowala go wyjaśnienie referenta. Niema bowiem żadnej pewności, czy litania sprzeniewierzeń jest w podanem przez tegoż zestawieniu wyczerpaną. Referent polegał bowiem na przyznaniu się nieboboszczyka i na znalezionych w biurku jego aktach. Poza tem manipulacya biurowa w magistracie nie daje żadnej możności rychłego skonstatowania, czy, i ile zdefraudowano. Niema żadnej pod tym względem ewidencyi, przyczem należy skonstatować, że dochodzenia nie były rozciągnięte na wszystkie departamenta, w których Dziubiński urzędował.

Powiadam otwarcie — oświadcza dalej dr Dziwiński — że we mnie się budzi podejrzenie, iż podobnych przekroczeń i podobnych sprzeniewierzeń dopuścili się także i inni funkcyonaryusze. Mówca krytykuje sposób pobierania pieniędzy w pojedynczych departamentach i powiada, że odpowiedzialność za to, co się stało, spada na tego, który, albo nie wydał odnośnych zarządzeń, albo nie dopilnował, by zarządzenia jego wykonywano. W ten sposób rozplenia się defraudacye.

W ostatniej defraudacyi winnym w znacznej mierze jest prezydent, gdyż, mimo że znał Dziubińskiego z dawniejszych grzechów, pozwolił mu urzędować tam, gdzie się ma do czynienia z pieniądzmi. Zawiniła też i większość tej rady, która przerwała samowolnie czynność komisyi lustracyjnej, co się teraz srodze mści, bo od owej chwili właśnie zaczynają się ostatnie defraudacye. Dlatego oprócz szeregu natychmiastowych zarządzeń zapobiegawszych — ukończenie czynności komisyi lustracyjnej i ogłoszenie sprawozdania drukiem jest jedynem możliwem wyjściem.

Następnie zabrał głos adw. dr Lisiewicz, który, zastrzegłszy się, iż żadne plany ambitne nim nie kierują, oświadcza, iż nie może pominąć innych stron sprawy, która szeroki ogół dziś tak bardzo interesuje. Ja znałem Dziubińskiego bardzo dobrze — mówi — i muszę powiedzieć, że tego człowieka okoliczności zrobiły takim, jakim zeszedł z tego świata. My i nasi poprzednicy nie jesteśmy tu bez winy. Bo ani statut, ani regulamin nie jest tak wadliwym, jak nam chcą wmówić, bo gdyby władza, wypływająca z nich, była istotnie wykonywaną bez ubocznych wpływów, samorząd nasz nie byłby tak często okrywany hańbą.

Trzebaby radykalnie i zasadniczo dotrzeć do jądra rzeczy, trzeba oddzielić kontrolę od administrowania, trzeba przekreślić wszystkie komisye i stworzyć z rady jedną wielką stałą komisyę kontrolującą.

Mnie komisya dyscyplinarna wcale nie może zadowolić; ona może wystąpić przeciw jednemu albo drugiemu urzędnikowi i pociągnąć go do odpowiedzialności, ale co oną może zrobić radnemu lub prezydentowi? Jeżeli wszyscy winni mają odpowiadać przed świetną reprezentacyą, to wtedy należy całą sprawę oddać komisyi lustracyjnej. Stawiam tedy następujące wnioski:

1) Rada miejska, niezadowolona otrzymanemi objaśnieniami, przekazuje rzecz komisyi lustracyjnej z r. 1901 do wyczerpującego zbadania sprawy i zdania sprawy w najkrótszym czasie; 2) wzywa się komisyę lustracyjną, aby zbadała, które osoby należy pociągnąć do cywilnej i dyscyplinarnej odpowiedzialności z powodu współwiny lub zaniedbania kontroli; 3) rada miejska wzywa magistrat, aby natychmiast we wszystkich biurach, w których wpływają pieniądze, zaprowadził kwitaryusze jukstowe z tem, że każdy pobór, niewykazany jukstami, pociąga sa sobą natychmiastową suspensyę urzędnika.

Radny dr Aschkenaze, po ostrem skarceniu większości rady, stawia wniosek: Rada miejska uznaje, że przez gwałtowne zerwanie czynności komisyi lustracyjnej defraudacya została w znacznej mierze ułatwiona.

Po przemówieniu szeregu mówców, wśród których mówił niezwykle prowokacyjnie wiceprezydent Ciuchciński, zabrał głos radny tow. Hudec:

Przypomina on, jak to istotnie uniemożliwiono pracę komisyi lustracyjnej całym szeregiem zakazów od wykradzenia sprawozdania i zakazu wydanego drukarni, aż do zakazu informacyi, wydanego biurom magistratu. To był błąd, który zachwiał zaufaniem opinii publicznej, którego nie można przywrócić, jak przywrócono mandat owej komisyi. Szerokie masy mieszkańców patrzą z niedowierzaniem na to, co i jak się dzieje w magistracie. Wyrobiła się opinia, że dwa i trzy razy płaci się za to samo. Ale czy można winić urzędnika, jeśli czasem za wstawieniem się „wpływowego" radnego patrzy przez palce, skoro on wie, że od tego radnego zależy potem jego awans, lub posunięcie do wyższej rangi? Oświadcza się również za odesłaniem sprawy do komisyi lustracyjnej. Mówca zaznacza dalej, że w łonie rady wyrobił się rodzaj „oberradnych", kierujących radą, którzy właściwie sami rządzą. Należałoby się więc postarać, aby wszyscy mieli równą możność działania w radzie. Zaufanie do tej rady wzmogłoby się wkońcu, gdyby szerokie sfery mieszkańców, nie posiadające dziś prawa wyborczego, miały prawo zastępstwa w tej radzie i udział w administracyi miejskiej.

Po wyczerpaniu listy mówców odbyło się na wniosek tow. Hudeca imienne głosowanie, w którem 40 głosami przeciw 19 uchwalono wniosek radnego Getritza. Jednogłośnie uchwaliła rada trzeci wniosek dra Lisiewicza.

Pan Małachowski tedy znowu zwyciężył; kosztowało go to jednak dużo trudu. Osobiście objeżdżał i obchodził szereg opozycyjnych radnych z pokorną prośbą, by go nie zdetronizowano. Dali się „panowie opozycyoniści" ugłaskać tem łatwiej, ponieważ pan prezydent obiecał, że w czerwcu przyszłego roku weźmie urlop i już do urzędowania nie wróci. Czy dotrzyma zobowiązania? Bardzo wątpimy.

W kwestyi rolnej.

Dr Jan Rozwadowski: Parcelacya wielkiej własności w świetle postępowania pruskich instytucyj pośredniczących. Lwów 1903.

V.

Przedewszystkiem autor, przypisując parcelacyi wielkiej własności „charakter dodatniej społecznie reformy", nie wyróżnia z dostateczną stanowczością, które formy parcelacyi są społecznie racyonalne, a które są społecznie nieracyonalne lub nawet szkodliwe. Komisya kolonizacyjna i komisye generalne obok większości drobnych gospodarstw samodzielnych, z zasady tworzą i pewną mniejszość ($14^{0}/_{0}$, względnie $18^{0}/_{0}$) gospodarstw karłowatych, celem zwiększenia — w interesie obszarników — podaży najemnej pracy rolnej. Bank ziemski i Spółki ziemskie, chociaż takich zamiarów nie mają, jednakże nie zdołały uniknąć tworzenia aż $17^{0}/_{0}$ osad karłowatych poniżej 3 hektarów — ze względów oszczędności, bo rządowe utrudnienia i tak powiększają koszta parcelacyi, a dopuszczenie i takich nabywców, którzy tylko karłowate osady nabyć są w stanie, zmniejsza te koszta. Takich bowiem nabywców najprędzej znaleźć można, a im szybsza parcelacya, tem tańsza. Ale też takiego osadnika parcelacya bynajmniej nie wyswobadza z pod jarzma pracy najemnej; a korzyści, które mu przynosi własne gospodarstwo, są poniekąd przeciwważone przez ograniczenie jego swobody w poszukiwaniu najlepiej płatnego zarobku. Jeśli nie chce opuścić rodziny i iść samopas na wędrówkę, to musi się zadowolnić tym zarobkiem, który ma pod nosem, a zatem, o ile w pobliżu niema fabryk, musi uprawiać pola miejscowego dziedzica za zapłatę przez tegoż dziedzica ustanowioną, mniej więcej tak, jak za czasów pańszczyźnianych.

Autor nie przeocza wprawdzie ujemnych stron tego rodzaju parcelacyi, ale zbyt pobłażliwie się do nich odnosi. W przeciwieństwie więc do autora zaznaczam, że w okolicach czysto rolniczych tylko taką parcelacyę jako społecznie dodatnią uznać należy, która tworzy samodzielne gospodarstwa włościańskie, to znaczy dostatecznie wielkie, aby rodziny na nich osiadłe mogły wyżyć wyłącznie z własnej pracy rolnej, we własnem gospodarstwie.

Inaczej się rzecz ma w okolicach przemysłowych. Tam wyposażenie robotników w domki i ogrody warzywne może być nietylko korzystnem dla robotników pod względem pieniężnym, ale także nader zbawienny wpływ wywierać może na rodzinę robotniczą pod względem hygienicznym, oraz moralnym. Ale i dla robotników przemysłowych nabycie takich karłowatych parcel na własność połączone jest z bardzo poważnem niebezpieczeństwem — z niebezpieczeństwem zwiększenia zależności od miejscowego przedsiębiorcy, który w ten sposób, podobnie jak dziedzic, otrzymuje faktyczny monopol wyzyskiwania pracy robotnika „wolnego", a jednak przykutego do miejsca tą karłowatą własnością, która go wyżywić nie jest w stanie, a której w razie bezrobocia porzucić nie może bez bardzo dotkliwej straty. Albowiem z korzyścią sprzedać grunta może z reguły tylko ten, kto na korzystną propozycyę sprzedaży może spokojnie czekać przynajmniej przez szereg miesięcy, a nawet latami całemi.

Tymczasem dola robotnika w kapitalistycznym ustroju wymaga koniecznie swobody szybkiego przesiedlania się w miarę zmian popytu na rynku pracy. Dlatego do nabycia własnych domków i ogrodów lub kawałków pól można zachęcać robotników przemysłowych tylko wtedy, jeżeli tych parcel nie potrzebują nabyć na własność za pieniądze zaoszczędzone w ciągu długich lat krwawego trudu lub pożyczone na procenta, tylko mogą je nabyć w dzierżawę za umiarkowany czynsz i bez żadnych ograniczeń osobistej swobody. A i wtenczas należy baczyć na to, żeby właścicielem wydzierżawiającym robotnikom mieszkania i grunta nie był przypadkiem ten sam przedsiębiorca, u którego ci robotnicy pracują, bo taka podwójna zależność od jednego człowieka, to prawie tyle, co pańszczyzna i poddaństwo. Najlepiej zaś jest, jeśli robotnicy mają sposobność do brania parcel w dzierżawę od jakiejś publicznej instytucyi, np. gminy, w której naczelnej radzie zasiadają ich przedstawiciele. Kreśląc te warunki korzystnej dla robotników dzierżawy parcel karłowatych, kreślę mniej więcej to, co się faktycznie od wielu lat już dzieje w Anglii i Irlandyi wszędzie tam, gdzie robotnicy zdobyli sobie wpływ na radę gminną lub okręgową i obracają istniejące ustawy na swoją korzyść.

Ale wróćmy do tej parcelacyi, która ma na celu tworzenie samodzielnych gospodarstw włościańskich. Odnośnie do prawnej podstawy tych nowych gospodarstw, dr. Rozwadowski obszernie omawia tylko dwie możliwości: z jednej strony reakcyjny system komisyi kolonizacyjnej, który (pozwalam sobie określić tę sprawę o wiele dosadniej, niźli autor, aż nadto pod tym względem objektywny i łagodny) z kolonistów robi dobrze karmionych niewolników, z drugiej strony zaś sprzedaż parcel na zwyczajną prywatną własność; o dzierżawie pobieżnie tylko wspomina.

Tymczasem dla nas nie ulega wątpliwości, że drobna własność włościańska jakkolwiek jest formą społeczną stokroć wyższą od prywatnej wielkiej własności magnata lub obszarnika, opartej na wyzysku, ciemnocie i niewoli, jest jednak formą społeczną dość niedoskonałą. Z jednej strony drobna własność bynajmniej nie zawsze chroni włościanina od wyzysku; przeciwnie czasem ona właśnie temu wyzyskowi drzwi na oścież otwiera. Ubogi włościanin, który pragnie nabyć ziemię na własność, nieraz przez dziesiątki lat cierpliwie, aż nadto cierpliwie znosi najcięższe warunki pracy, aby tylko dorobić się owych pieniędzy, które go mają zrobić właścicielem. Taki więc przyszły właściciel staje się szczególnie podatną ofiarą wyzysku. A kiedy już raz przystępuje do kupna ziemi, to pchany żądzą uiszczenia nareszcie długoletnich marzeń, aż zbyt skory jest do przystania na wygórowaną cenę, przez co od samego początku się zadłuża i wpada w szpony nowej formy wyzysku i to jednej z najgorszych — lichwy *). A własność ziemska ma to do siebie, że na jej podstawie można pożyczać właścicielowi kwoty, równające się prawie całej wartości jego gruntu, pobierać od niego za te pożyczki corocznie duże procenta, na które on jak murzyn-niewolnik jakiś haruje, a wkońcu, jeśli raz nie zdoła zapłacić procentów, wystawić mu grunt na licytacyę i nabyć za bezcen. Prawda, że prawnie nikt nie może zmusić chłopa do wzięcia pożyczki i zahipotekowania jej na swoim gruncie; ale wystarcza, aby brnął w biedzie i miał prawo najęcia hipoteki, a skusić go do tego nie trudno, kiedy na przednowku niema za co chleba kupić.

(Dok. nast.) *Dr Wł. Gumplowicz.*

*) Rozumie się samo przez się, że kasy raiffeisenowskie tam, gdzie istnieją, potrafią do szczętu wyrugować lichwę ze wsi. Ale te kasy, tak liczne nad Renem, w Dolnej Austryi itd., u nas istnieją dopiero wyjątkowo, a trzeba się liczyć z tem, że rozpowszechnienie ich w okolicach, gdzie włościanie są ciemni i mało przywykli do samorządu, bynajmniej nie jest łatwem zadaniem.

Z sali sądowej.

Defraudacye przemyskich klerykałów. Piszą nam z Przemyśla: W procesie o malwersacye w chrześcijańskiem towarzystwie spożywczo-handlowem zeznał oskarżony Molenda, że Patrynowi codziennie wszystkie utargowane pieniądze oddawał, a Patryn, biorąc je bez kwitów, zapewne nie wszystkie zapisywał. Patryn, jako podejrzany o współwinę, został przesłuchany bez przysięgi jako świadek; zwalił on całą winę na Molendę. Z zeznań dalszych świadków okazało się, że bilanse sporządzane przez ks. Kudłę były fałszywe i że w sklepie tego chrześcijańskiego towarzystwa fałszowano środki spożywcze w bezczelny sposób. Trybunał skazał Molendę za zbrodnię sprzeniewierzenia na 2 miesiące więzienia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 grudnia. 1582. Hiszpański książę Alba, głośny z swych okrucieństw, umiera. 1792. Ludwik XVI. przed konwentem francuskim. — 1893. Ustawa przeciw wolności słowa w parlamencie francuskim.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem: p. Wilhelm Feldman: „Obrazy z dziejów malarstwa" (Ru-bens, Rembrandt, Van Dyck).

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Kopciuszek".

Sobota: „Gabryel Borkman", dramat w 4 aktach H. Ibsena (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kopciuszek" (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Gabryel Borkman".

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach z angielskiego.

Sobota: „Ogniem i mieczem".

Niedziela po południu: „Anarchista". — Wieczorem: „Zbójcy" Schillera.

Wszechpolacy, a jubileusz Popiela. Arcybiskup warszawski Popiel posiada w Królestwie ustaloną opinię ugodowca, pokornie, bez protestu wysłuchującego rozkazów z Petersburga. Obecnie pan ten obchodził 40-lecie swej konsekracyi na biskupa. Fakt ten, świadczący co najwyżej, iż podobna taktyka nie sprawiała mu zbytnich zgryzot, może interesować w najlepszym razie jego podwładnych, lub też „polityków" tego samego stempla.

Innego zdania są widocznie „publicyści" wszechpolscy. W ostatnim numerze „Słowa polskiego" czytamy p. t. Jubileusz arcybiskupa Popiela: „Dnia 6 grudnia b. r. upłynęło lat 40 od czasu, gdy obecny arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak Popiel, konsekrowany został na biskupa. Akt konsekracyi odbył się w dniu 6 grudnia 1863 r. w katedrze płockiej. Celem upamiętnienia tej niezwykłej rocznicy, w dniu jubileuszu odprawił w katedrze solenne nabożeństwo ks. biskup Ruszkiewicz w obecności kapituł: łowickiej i warszawskiej, oraz licznych przedstawicieli duchowieństwa z całego Królestwa.

Jubilatowi składano życzenia zarówno ze strony duchowieństwa, jak i kół świeckich".

I po tej notatce ani słowa komentarza. Pamiętamy, jak podczas jubileuszu p. L. Górskiego ze Sterdyni „Słowo polskie" współzawodniczyło w zachwycie nad „czcigodnym prezesem" i „zasłużonym obywatelem kraju" z brukowymi kuryerkami warszawskimi i jak tłómaczyło się potem przed nami, że to była... ironia! Ciekawi jesteśmy, czy na karb ironii nie zwali i obecnej swej notatki? Cóż stąd, że pp. wszechpolacy ścigają Pilza i jego najbliższych kompanów, gdy równocześnie palą świeczki takim Popielom?.. Ach, prawda: kościół katolicki i idea „nowożytnie" polska — to synonimy, wedle najnowszego programu „prawdziwych" Polaków.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Czwarte z rzędu przedstawienie „Kopciuszka" znowu zupełnie wypełniło widownię, wobec czego po czwartkowem przedstawieniu ukaże się „Kopciuszek" po raz 6 po cenach zwykłych w niedzielę o godz. 3 popołudniu. Będzie to spełnieniem życzeń wyrażonych w prasie oraz licznymi listami domagającymi się wystawienia tej baśni w porze popołudniowej.

Z dramatu Ibsena „Jan Gabryel Borkman" odbywają się codziennie próby pod kierunkiem p. Mielewskiego. W sztuce tej grają pp. Arkawinówna, Rutkowska, Wysocka i Zielińska, oraz pp. Leszczyński, Przybyłowicz i Sosnowski.

Muzeum szkolne we Lwowie. Otrzymaliśmy od Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odezwę, która zwraca się do społeczeństwa o poparcie dla nowej instytucyi Muzeum szkolnego, założonego na mocy uchwały tegorocznego walnego zgromadzenia Towarzystwa:

„Muzeum szkolne — powiada odezwa — ma na celu zbieranie zabytków i materyałów do dziejów wychowania na całym obszarze ziem polskich, a zarazem gromadzenie środków nowoczesnych, służących do ulepszenia i uzmysłowienia nauki szkolnej i podniesienia fizycznego wychowania młodzieży. Stosownie do tego ogólnego programu Muzeum szkolne obejmować będzie dwa działy: dział historyczny i dział spółczesny.

Dział historyczny będzie się składał: a) z biblioteki historycznej, obejmującej dzieła treści ogólnej, dzieła traktujące o historyi różnych zakładów naukowych, życiorysy mężów zasłużonych w dziejach szkolnictwa, pamiętniki, odnoszące się do dziejów szkół, dzieje stowarzyszeń, zajmujących się nauką i oświatą; b) ze zbioru rycin (portrety mężów zasłużonych, widoki budynków szkolnych, obrazy odnoszące się do dziejów szkół); c) ze zbioru medali, pieczęci, świadectw i aktów szkolnych; d) z biblioteki podręczników szkolnych.

Dział spółczesny będzie się składał: a) ze zbioru najnowszych środków naukowych, służących do uzmysłowienia nauki na wszystkich jej stopniach; b) ze zbioru przyrządów do nauki gimnastyki,

do gier i zabaw młodzieży; c) ze zbiorów odnoszących się do hygieny szkolnej, a więc planów wzorowych budynków i urządzeń szkolnych, wzorów sprzętów szkolnych; d) z biblioteki pedagogicznej, obejmującej cały zakres wychowania.

Ten obszerny program nie wyczerpuje jednak bynajmniej zadań Muzeum szkolnego, które w miarę rozwoju tej instytucyi staną przed nami, na które atoli teraz, u jej kolebki, nie mamy sił ani środków. Z tych zadań wymieniamy na razie tylko jedno, mianowicie ożywienie ruchu przemysłowego w kraju na polu wytwarzania środków naukowych, przyrządów i przyborów szkolnych, które dotąd sprowadza się przeważnie z za granicy".

Tymczasowy adres instytucyi jest: Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, Lwów, ulica Małeckiego l. 5.

Podwójna kara. Z Nowego Sącza piszą nam: Tow. Synowiec i Malisz zostali przez sąd powiatowy za to, że jako urządzający obchód 1 Maja 1903 r. nie przeszkodzili tow. Kaczanowskiemu w wygłoszeniu okolicznościowej przemowy na Targowicy, skazani każdy na grzywnę po 10 K. Dyrekcyi kolejowej w Krakowie kara ta zdawała się jednak jeszcze za małą i dlatego pospieszyła skwapliwie z wydaniem „Erlassu" z 20 listopada b. r. l. 68725/I. W okólniku tym, powołując się na wyrok sądu powiatowego, twierdzi dyrekcya: „przez to naruszyłeś pan swoje obowiązki służbowe i stanowe" i skazuje tow. Synowca na 2 K kary!

Powstaje jednak pytanie: w czem uchybił tow. Synowiec swoim obowiązkom? Wszak grzywna sądowa za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach nie hańbi nikogo, a więc nie hańbi także kolejarza, a do „obowiązków służbowych" nie należy chyba pełnienie fukcyj policyjnych i przeszkadzanie komuś w wygłoszeniu przemowy. Jeżeli dyrekcya kolejowa sama lubuje się w ciągłem szpiclowaniu i prześladowaniu ruchu robotniczego, to nie wypływa jeszcze z tego, aby ona miała prawo karać zorganizowanych kolejarzy za to, iż nie chcą naśladować swej dyrekcyi w tak niezaszczytnem rzemiośle.

Gdyby dotychczas brakowało dowodu na to, że w dyrekcyi krakowskiej największą troską jest szykanowanie i prześladowanie zorganizowanych kolejarzy, to dowodu takiego sama dyrekcya okólnikiem tym dostarcza.

Odnośnie do notatki p. t.: „Ryzyko robotnicze", p. Antoni Milak, majster blacharski w Rzeszowie, nadsyła nam sprostowanie, w którem wyjaśnia, że robotnik, który spadł przed 14 dniami z dachu, pracował w dzień pogodny i był według przepisów przywiązany, nieszczęście zaś jest winą nieprzewidzianego przypadku. P. Milak twierdzi także, że robotnik ów był ubezpieczony zarówno w Kasie chorych, jak i w zakładzie ubezpieczeń od wypadku.

Wyrok w sprawie fałszerzy 500 rublówek. Sąd okręgowy warszawski po przeprowadzonej rozprawie o fałszerstwo monet wydał wyrok, skazujący winnych na pozbawienie wszystkich praw stanu, oraz: Abrahama Glasa, Kelmana Herza, Ignacego Ellenbanda i Arkadyusza Artazowa na 10 lat ciężkich robót, J. Pinczewskiego i Augusta Hinchę na 8 lat ciężkich robót i Antoniego Sokulskiego na 6 lat ciężkich robót.

Prócz tego sąd okręgowy zasądził skazanych na solidarne zapłacenie trzem poszkodowanym domom bankowym łącznej sumy 88.795 rubli 3 kop., z doliczeniem 6%, oraz sumy 50.000 rubli skarbowi państwa. Koszta sądowe mają ponieść wszyscy skazani solidarnie.

Historya prowokatora. W lipcu r. b. w Pińsku na Litwie zjawił się niejaki Arnatski, rzekomo były student uniwersytetu odeskiego. Ponieważ miał list polecający do miejscowej organizacyi Bundu rosyjsko-żydowskiego, przeto został do niej przyjęty i wkrótce, jako człowiek wykształcony, dobrze znajomy z historyą ruchu rewolucyjnego, rozumny i ostrożny, zajął stanowisko wybitne w organizacyi miejscowej. Rozwijał on bardzo energiczną działalność, wydawał odezwy, sprowadził maszynę do pisania i mimiograf i zawiązywał stosunki na prawo i na lewo. Kiedy rozeszły się pogłoski, że w Pińsku ma być judenheca, Arnatski wziął wybitny udział w przygotowaniach do zbrojnej obrony żydów. Tymczasem do Pińska poczęły przychodzić wiadomości, że ten „energiczny rewolucyonista" jest agentem żandarmeryi. Poczęto go więc nieznacznie śledzić. Odkryło się, że właściwie nie nazywa się Arnatski, tylko Ferkel, w jego biurku znaleziono podejrzane odezwy, a w notesie bardzo kompromitujące notatki. Wzbudziło podejrzenie i to, że pomimo całej swej ostrożności, miał u siebie w mieszkaniu maszynę Remingtona, pieczęcie organizacyi, skład odezw i t. d., urządzał w swem mieszkaniu zebrania, adresów nigdy nie odcyfrowywał i otrzymywał listy na własny adres. Z Wilna przysłano wreszcie do Pińska zupełnie poważne dowody tego, że ów Arnatski, a właściwie Ferkel, jest agentem prowokatorem, już raz zdemaskowanym. Pomimo to wszystko pińska organizacya Bundu wciąż jeszcze czegoś czekała, aż w końcu nastąpiła katastrofa w postaci aresztowań masowych. Dnia 14 października wzięto około 25 osób, w tej liczbie i Arnatskiego. U wszystkich prawie znaleziono coś otrzymanego od Arnatskiego. W parę dni Arnatski został wypuszczony. Dopiero ten fakt w związku z poprzednimi przekonał wszystkich, że Arnatski jest niewątpliwie prowokatorem. Dnia 30 października został zabity. Aresztowano sześciu robotników, podejrzewanych o zabójstwo, i, jakkolwiek są jawne dowody ich niewinności, wciąż jeszcze siedzą w więzieniu, gdzie ich policya strasznie katuje, chcąc wymusić zeznania.

Arnatskiego pochowano na honorowem miejscu na cmentarzu żydowskim, jako „agenta tajnej policyi wileńskiej".

Krakowska rada miejska została zwołana na nadzwyczajne posiedzenie na czwartek 10 b. m. o godz. 5 po południu z porządkiem dziennym: sprawozdanie i wnioski komisyi inwestycyjnej w przedmiocie otwarcia miejskiej targowicy i budowy centralnej stacyi elektrycznej, oraz wybór komisyi dla Muzeum techniczno-przemysłowego.

Samobójstwo. W poniedziałek około godz. 12 w nocy rozległ się na plantacyach w pobliżu wylotu ulicy Długiej strzał. Na ławce spostrzeżono mężczyznę, broczącego krwią. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które, przybywszy, stwierdziło już agonię. Przedtem wszakże samobójca mógł jeszcze na pytanie, kim jest, odpowiedzieć. „Proszę nie dochodzić nazwiska. Odbieram sobie życie, a ciało moje oddaję Zakładowi anatomicznemu; nie chcę być pochowany na cmentarzu". Kula ugodziła w serce. Po przewiezieniu go do szpitala św. Łazarza, w kilka minut skonał. Denat był nizki, garbaty i kulawy i cierpiał, jak stwierdzono, na suchoty. (Patrz dodatek. Red.)

Odczyt towarzyski dra Goldównej „o chorobach kobiecych" zgromadził w krakowskiej Czytelni dla kobiet nader liczną publiczność, wyłącznie żeńską, która w ogromnem skupieniu słuchała tego niezwykle pouczającego odczytu, szerzącego elementarne wiadomości z dziedziny tak ważnej, a tak niestety zaniedbanej z powodu fałszywej pruderyi. Słuchaczki wyraziły wdzięczność i gorące uznanie prelegentce, prosząc ją o dalsze wykłady z tej dziedziny.

O szkoły średnie dla kobiet. W poniedziałek odbył się na uniwersytecie lwowskim wiec słuchaczek wszechnicy. Na porządku dziennym była sprawa żeńskich szkół średnich. Po dłuższej na ten temat dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: Wiec słuchaczek uniwersytetu lwowskiego uznaje potrzebę gimnazyów klasycznych dla kobiet, biorąc zaś pod uwagę, że licea nie czynią zadość potrzebom wykształcenia kobiet, domaga się przekształcenia ich na szkoły 8-klasowe, z zakresem i uprawnieniem szkół realnych męskich, przekształconych według ostatniego projektowanego planu.

Rozpoczęcie akcyi w tym kierunku poruczono komitetowi słuchaczek.

Z powodu niezwykłych okoliczności, towarzyszących śmierci ks. Elżbiety, bratanicy carowej, ogłosiła „Frankfurter Zeitung" opinię profesora dra Weila, który w krytyce lekarskiego orzeczenia o śmierci księżniczki pisze pomiędzy innemi: „Jeżeli rzeczywiście, jak to po wynikach sekcyi przyjęto, był wypadek tyfusu brzusznego, to śmierć nastąpiła pierwszego, a najpóźniej drugiego dnia po zachorowaniu.

Tymczasem coś podobnego byłoby, wedle moich wiadomości z patologii tyfusu, wypadkiem nigdy nie zaobserwowanym". Weil powołuje się dalej na zdanie takiego znawcy tyfusu, jak Liebermann, który również nie widział nigdy, aże by śmierć w tej chorobie nastąpiła już w pierwszym tygodniu po zachorowaniu. „Jeżeli stanowcze dowody nie zostaną dostarczone, wówczas sceptycy zawsze będą mieli powód do utrzymywania, że chodziło o inne jakieś ciężkie zakażenie". (Jak wiadomo krążą wersye, iż księżniczka uległa otruciu. *Red.*).

Z czarnego świątka. Przed sądem policyi poprawczej w Namur, w Belgii, stawał w ostatni czwartek duchowny francuski, ks. abbé z Lous Józef Salens, pod zarzutem, że młodych posłańców telegraficznych nakłaniał do nienaturalnych stosunków płciowych. Oskarżony znalazł dość oryginalną wymówkę: febra, na którą czasami cierpi i wówczas nie wie co robi, winna temu. Napady te powtarzają się widocznie dość często, bo abbé Salens już w 1899 roku został za podobne sprawki skazany przez sąd w Douai na rok więzienia i 200 franków grzywny. Wówczas dopuścił się on czynu karygodnego w pociągu kolejowym. Obecnie skazano go na cztery miesiące więzienia i utratę czci obywatelskiej przez pięć lat.

Przed Izbą karną w Hanau odbyła się rozprawa przeciwko katolickiemu ks. Knippowi, oskarżonemu o zbrodnię nierządu przeciwko naturze. Ten kapłan świ...ętoszek był już również raz skazany 4 marca b. r. przez sąd krajowy w Dreźnie, na dwa lata więzienia i pięcioletnią utratę czci, ponieważ, jako katecheta, dopuszczał się nierządu na powierzonych mu wychowankach. Obecnie wyszło na jaw, że w zakładzie poprawczym dla chłopców, gdzie był duszpasterzem, również dopuszczał się podobnych czynów. Ponieważ udawał waryata, więc oddano go pod obserwacyę lekarską. Lekarze jednak uznali, że jest umysłowo zdrowy, a sąd zasądził go ponownie na cztery lata więzienia, tak, że razem ma teraz sześć lat więzienia.

Z politechniki. P. Edward Kostecki, rodem z Przemyśla, złożył drugi egzamin państwowy na wydziale budowy maszyn. Brał on żywy udział w życiu akademickiem, był dwukrotnie prezesem Tow. „Bratniej pomocy" słuch. politechniki, a za udział w walce o prawa akademickie młodzieży technickiej został relegowany w r. 1902 na przeciąg jednego półrocza.

Dostawy. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza na dzień 13 grudnia b. r. godz. 11 rano publiczną licytacyę zapomocą pisemnych ofert, celem zabezpieczenia dostawy drzewa dębowego i sosnowego na rok 1904. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa.

Eksport artykułów spożywczych do Francyi. Galicyjscy eksporterzy dziczyzny, jaj, masła, drobiu itp. do Paryża narażeni byli dotychczas na znaczne straty z powodu zepsucia tych towarów w tamtejszych magazynach. Obecnie otworzono przy paryskiej giełdzie towarowej wielkie chłodnie, które za drobną opłatą przyjmują w przechowanie środki żywności i pośredniczą w ich komisowej sprzedaży. Bliższych informacyj udziela eksporterom Izba handlowa w Krakowie.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 grudnia. Minister skarbu przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów kredyt dodatkowy do budżetu na rok 1903 spowodowany nieprzewidzianymi wypadkami.

Pomiędzy wniesionemi dzisiaj interpelacyami znajduje się interpelacya posła Breitera i tow. w sprawie defraudacyi w magistracie lwowskim.

Prezydent ministrów dr. **Koerber** odpowiada na szereg interpelacyj, a między innemi na interpelacyę posła Voglera i tow. w sprawie reformy postępowania indemnizacyjnego i oświadcza, że i on uznaje konieczność gruntownej reformy w tym kierunku i że ministerstwo spraw wewnętrznych zajmuje się tą trudną kwestyą.

Odpowiadając na interpelacyę Holansky'ego w sprawie przymusowego ubezpieczenia rękodzielników na wypadek niezdolności do pracy i na starość wskazuje prezydent ministrów na trudności w tym kierunku i oświadcza, że jest wprawdzie zwolennikiem przymusowego takiego ubezpieczenia, ale jest za zaprowadzeniem organizacyi dobrowolnego ubezpieczenia rękodzielników na wypadek niezdolności do pracy i na starość, podobnie jak jest to zamierzonem dla robotników. Przy dyskusyi nad tą ustawą będzie sposobność uregulowania także i sprawy ubezpieczenia rękodzielników.

Po odpowiedzi na interpelacye ze strony ministra kolei zabrał głos poseł **Forzt** celem uzasadnienia wniosku o zmianę konstytucyi.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

Proces redaktora „Hajdamaków".

Lwów, 9 grudnia. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw redaktorowi „Hajdamaków" Petryckiemu o to, że w całym szeregu artykułów podburzał przeciw narodowości polskiej, oraz o przedruk artykułu skonfiskowanego.

Na dzisiejszej rozprawie odczytano akt oskarżenia po polsku i po rusku.

Petrycki oświadczył, że do winy się nie poczuwa, gdyż występował w obronie pokrzywdzonego narodu ruskiego, a najjaskrawszą ilustracyą tych krzywd jest obecne odczytanie aktu oskarżenia w języku ruskim i polskim.

Odczytano następnie cały szereg artykułów inkryminowanych, które objaśniał Petrycki.

O godz. 1½ odroczono rozprawę do jutra godziny 9 rano.

O uniwersytet włoski.

Wiedeń, 8 grudnia. Prezes klubu włoskiego Malfatti konferował wczoraj z drem Körberem i z namiestnikiem Tyrolu w sprawie przeniesienia włoskich katedr uniwersyteckich z Innsbruku do Tryestu. Namiestnik objawił zdanie, że powinno to jak najprędzej nastąpić, jeżeli stosunki między Niemcami a Włochami mają się poprawić. Dr Körber miał przyrzec, że wygłosi niebawem w parlamencie enuncyacyę w tym kierunku.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 8 grudnia. Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Lovassy przemawiał do godziny wpół do 2 w sprawie przedłożenia o kontyngencie rekrutów, poczem nastąpiły osobiste uwagi i dyskusya regulaminowa.

Przy końcu posiedzenia Izba w zwykłem głosowaniu przyjęła jednomyślnie wniosek prezydenta gabinetu hr. Tiszy o zniesienie posiedzeń równorzędnych Izby. Wynik głosowania opozycya przyjęła okrzykami „Eljen!" O godzinie 3 po południu odroczono obrady do środy.

Budapeszt, 8 grudnia. Partya ludowa na czterogodzinnem poufnem posiedzeniu, bez powzięcia formalnej uchwały, postanowiła i nadal zwalczać przedłożenie wojskowe, bez brania udziału w obstrukcyi.

Budapeszt, 9 grudnia. Frakcya Szederkeny'ego prowadzi na dzisiejszem posiedzeniu dalszą obstrukcyę techniczną, stawiając poprawki i wnosząc imienne głosowania.

Śnieżyce i powodzie.

Lubiana, 8 grudnia. Wskutek ciągłych deszczów rzeki wezbrały i nastąpiły wylewy.

Belluno, 8 grudnia. Wskutek 48-godzinnej śnieżycy z deszczem rzeki wezbrały. Połączenia telegraficzne przerwane. W wielu miejscowościach wystąpiły lawiny. Pociągi przychodzą z ogromnemi opóźnieniami.

Cagliari, 8 grudnia. Rzeka Tieso wystąpiła w miejscowości Terralba. Runął jeden dom, przyczem dwoje dzieci zginęło.

Wypadek z posłem austryackim.

Berlin, 9 grudnia. „Boersen Courrier" donosi: Gdy wczoraj austro-węgierski poseł Szoegyeny Marich wraz z żoną udał się na przejażdżkę, najechała na powóz jego dorożka automobilowa. Boczna część powozu, oraz szyby zostały roztrzaskane. Kawałki szkła obsypały posła i jego żonę, nie raniąc ich jednak.

Wydalenie Burcewa i Krakowa.

Frankfurt n. M., 9 grudnia. Jak „Frankf. Ztg" donosi z Berna, rada związkowa wydaliła ze Szwajcaryi rosyjskich „anarchistów" Burcewa i Krakowa.

Zaburzenia podczas procesyi.

Paryż, 9 grudnia. Agencya Havasa donosi z Lyonu: Z okazyi wczorajszej procesyi z powodu święta Niepokalanego Poczęcia około 3000 socyalistów(?) urządziło protest, wybijając szyby. Przyszło do bójki pomiędzy uczestnikami procesyi a socyalistami. Kilka osób odniosło rany. Pewnemu kupcowi zadano niebezpieczną ranę sztyletem. Stan jego jest niebezpieczny.

Amnestya dla strejkujących.

Paryż, 9 grudnia. Senat francuski przyjął uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o amnestryi strejkowej.

Strejki.

Barcelona, 9 grudnia. Pomocnicy drukarscy zastrejkowali. Policya przedsięwzięła kilka aresztowań z powodu „przekroczeń". których się mieli dopuścić strejkujący.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol, 9 grudnia. We wtorek po południu podali Porcie do wiadomości posłowie Austro-Węgier i Rosyi nazwiska obu agentów cywilnych (dla reform), a mianowicie: austryackiego generalnego konsula v. Müllera i rosyjskiego generalnego konsula Demerika.

Orędzie Roosevelta.

Waszyngton, 8 grudnia. W orędziu, wystosowanem do kongresu, prezydent republiki Roosevelt zawiadomił między innemi o utworzeniu departamentu handlu i rolnictwa. Rząd przy pomocy tego departamentu chce wzmocnić handel wewnętrzny i eksport za granicę, dalej zmniejszyć napływ niepożądanych imigrantów, poprawić stosunki handlowe i przemysłowe, jakoteż uregulować stosunki między kapitałem a robobotnikami. Rząd uznaje dobroczynną działalność tak trustów, jak i związków robotniczych i równomiernie będzie je popierał.

Orędzie poleca dalej utworzenie komisyi, celem zbadania sprawy rozwoju amerykańskiej marynarki handlowej, omawia szczegółowo kwestyę waluty, a wreszcie przechodzi do kwestyi imigracyi niepożądanych żywiołów. Wkońcu zajmuje się orędzie kwestyą sporną wenezuelską, oddaną trybunałowi hagskiemu.

Trybunał ten dowiódł, jak bardzo może się przyczynić do wyrównania przeciwieństw, to też życzyć sobie tylko można, by za tym przykładem poszły dalsze.

Omawiając sprawę kanału panamskiego oświadczył Roosevelt, że rząd Stanów Zjednoczonych byłby popełnił czyn nierozsądny i okazał słabość, równającą się zbrodni wobec narodu, gdyby był inaczej postąpił jak to miało miejsce.

Tajemnicza zbrodnia na polowaniu królewskiem.

Wiedeń, 8 grudnia. Z Madrytu telegrafują do „Wiener Allg. Ztg", że pasterz, zastrzelony na polowaniu w Casacampo, miał zamiar wykonać zamach na jednego z członków domu królewskiego. Został on zastrzelony w chwili, kiedy skierował strzelbę na tego członka rodziny królewskiej.

Berlin, 9 grudnia. „Lokal-Anzeiger" donosi z Petersburga: Stan ministra Pleske'go, który przed dwoma miesiącami doznał poważnego obrażenia stosu pacierzowego podczas wypadku, jakiemu uległ na przejażdżce wskutek spłoszenia się koni, pogorszył się znacznie w ostatnim czasie, wywiązało się bowiem zapalenie okostnej. Wczoraj musiano przedsięwziąć operacyę.

Bordeaux, 9 grudnia. Przyszło tu onegdaj wieczorem do krzykliwych demonstracyj przeciwko biuru dla stręczenia posad. Policya zrobiła użytek z broni. Wiele osób odniosło rany, z których kilka ciężkie. Przedsięwzięto także kilka aresztowań.

Kraków. — W stow. „Postęp", ul. Starowiślna 42, odbędzie się w sobotę 12 b. m. **zabawa taneczna.** Początek o godz. ½8 wieczorem. Wstęp dla członków 40 h, dla niecztonków 60 h. Panie płacą tylko 40 h.

Kraków. — W stow. „Postęp", ul. Starowiślna 42, odbędzie się w piątek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem **walne zgromadzenie.** Uprasza się wszystkich członków o udział.

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych odbędzie się w piątek 11 b. m. o godz. ½8 wieczorem **odczyt** tow. dra Weinsberga pod tyt.: „Serce i krążenie krwi".

W niedzielę 13 b. m. o godz. ½7 wieczorem odbędzie się zaś **walne zgromadzenie** tego stowarzyszenia. Lokal stowarzyszenia znajduje się przy ulicy Sebastyana 16.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Kompletne wyprawy dla Położnic

zestawione i polecane przez W. Panów: Radcę Dworu Prof. Dra Henryka **Jordana**, Dyrektora Kliniki położniczej Uniwersytetu Jagiell. i Prof. Dra Aleksandra **Rosnera**, Dyrektora Szkoły położnych w Krakowie

sprzedaje wyłącznie

Skład apteczny Mr. Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, ulica Karmelicka 15.

Każdy komplet zawiera wszystko, co wobec dzisiejszych wymagań hygieny niezbędnem jest przy porodzie i połogu zarówno dla matki jak i dla dziecka. — Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4. grudnia 1903 r. wylosowano:

4%owych listów zastawnych, umarzalnych w **40½** latach, *K* **8,695.200** i

4%owych listów zastawnych, umarzalnych w **50** latach, *K* **1,242.600.**

Wylosowane dnia 4. grudnia 1903 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. kwietnia 1904** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4. grudnia b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4. grudnia b. r. z dniem **1. kwietnia 1904** r.

Wiedeń, dnia 5. grudnia 1903.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Schoeller
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

Do domu handlowego na prowincyi potrzebną jest zdolna

Buchalterka

z odpowiednią praktyką. Korespondencya polsko-niemiecka warunkowa. Zgłoszenia pod L. H. 350 do działu inseratowego „Naprzodu". 775



dla świń 577



dla wołów i koni etc.

Wskazówki co do sposobu użycia darmo i opłatnie. Paczka ½ kg. 1 K. 4 paczki drobne opłatnie 4 K. 1 woreczek próbny 30 hal. Fabryka: **Wien IX/2, Bleichergasse 6.**

Składy komisowe: H. Bosowski, Grybów; D. Tobias, Sanok; Fleischer i Kaufmann, Chrzanów; L. W. Stimler, Brzesko; R. Jakubowski, Nowy-Sącz; S. Kołodziejowski, Rzeszów; M. Adler, Tarnów; R. Grubner, Bochnia; J. Wagschal, Sędziszów; Fr. Malek, Bochnia; Ch. Luxemberg, Łańcut; M. Schwarz, Przemyśl.

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska. Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.
Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

Kalendarz Narodowy

kartkowy 777

do zrywania codziennie (duży blok) ozdobiony **Herbem Polski, Unii i Litwy,** ozdoba każdego polskiego domu.

Cena 80 hal. Za nadesłaniem kor. 1·20 wysyła franko.

HENRYK FRIST
w Krakowie, ul. Floryańska 37.

5-ciu zdolnych Agentów

do sprzedaży dobrze zaprowadzonego artykułu domowego znajdzie natychmiast umieszczenie w większym domu handlowym. — Z sprzedażą połączone inkaso. Kaucya 300 koron wymagana.

Oferty pod G. 200 do działu inseratowego „Naprzodu". 776

Colosseum

ulica Zielona 17.

We czwartek, 10 grudnia 1903
i w dnie następne odbędą się

Wielkie międzynarodowe zapasy

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Oliczny udział upraszą p.t. Publiczność
803 **Dyrekcya.**

POLSKIE

Towarzystwo Nakładowe

(Lwów, ul. Lelewela 5)
poleca następujące nowości:

Ernest Renan. Życie Chrystusa . . . . . K 5·—
Ryszard Wagner. Sztuka a rewolucya, z portretem Wagnera . . . . „ 1·50
Axel Garde. Henryk Ibsen, wykład zasadniczej idei w jego dramatach, z portretem . . . . „ 1·50
Stanisław Mendelsohn. Historya ruchu komunalistycznego we Francyi w 1871 r. „ 7·—
Dr. Stan. Radzikowski. Powstanie Chochołowskie w 1846 r., z 7 ilustracyami . . „ 3·—
Dr. J. B. Marchlewski. Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich pod zaborem pruskim . . . . „ 9·—
Dr. Ed. David. Dwie rozprawki o stosunku socyalizmu do rolnictwa . . „ 1·50

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nadsyłający wprost do administracyi nie ponoszą kosztów przesyłki.

ORYGINALNE

Karty Pocztowe

świąteczne i noworoczne
poleca: 778
Wydawnictw. mal. polsk. Kraków
za nadesłaniem k. 1.80 wysyła 24 szt. w jednym kolorze.
za nadesłaniem k. 2·40 wysyła 24 szt. ręcznie kolorowanych.
HENRYK FRIST, Kraków, Floryańska 37.

FABRYKA

Czernidła

„o własnych siłach" 758

Kraków, ulica Pańska 6

Czernidło

MARKA „JELEŃ"

ROBOTY RĘCZNE

rozpoczęte i wykończone oraz wszelkie przybory do haftu poleca w wielkim wyborze po najniższych cenach

SABINA KNÖBEL
Kraków, Grodzka 28, I. p.

Pieniędzy „dużo" Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur" Mannheim
Meerfeldstrasse 44. 679

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych

Hanns Konrad
Fabryka zegarów i dom eksportowy
Brüx Nr. 470
(Czechy). 156

W domu p. Deichesa, Dietla 44
(róg Stradomia) znajduje się

Skład optyczny

chirurgiczny, elektrotechniczny i środków opatrunkowych
pod firmą 751

A. Lański



• Najlepszym
Podarkiem na gwiazdkę
jest
Originalna
SINGERA
Maszyna do Szycia

Pojedynczy sposób używania! Wielka trwałość! Nadzw. działalność!

Wystawa światowa Paryż 1900: **„GRAND PRIX"** Najwyższe odznaczenie wystawy.

Maszyny do szycia Singera Co. zawdzięczają swą światową sławę znakomitej konstrukcyi, wszechstronnemu zastosowaniu, którym to przymiotem odznaczają się od dawna wszelkie wyroby tejże fabryki. Stale wzrastający zbyt, pierwszorzędne odznaczenia na wszystkich wystawach i przeszło 50cio-letnie istnienie fabryki dają najpewniejszą gwarancyę dobroci naszych maszyn.

Bezpłatna nauka szycia jakoteż wszelakiego modnego haftu.
Elektromotory do Maszyn do Szycia.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do Szycia
Kraków, ul. Szpitalna L. 40.
Filie w zachodniej Galicyi: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Tarnów, ulica Wałowa, Chrzanów.

770

Amatorowie!

Zaopatrujcie się w wszelkie przybory fotograficzne w specyalnym magazynie

Jeneralne zastępstwo angielskich płyt „Imperial" **„KAMERA"** I wielu innych angielskich i franc. artykułów

PRZY ULICY SZEWSKIEJ Nr. 1

a zaoszczędzicie 50%! — Wielka wysprzedaż gwiazdkowa!

Rok założenia 1816.
C. i k. nadw. dostawcy.

AD. FRÄNKEL I SYNOWIE

Dostawcy Kamery Jego ces. Wys. Arcyksięcia Józefa. • **BIAŁA** • Toskańsko wielkoksiężęcy dostawcy nadworni.

Rafinerya spirytusu, **fabryka najprzedniejszych likierów i polskich wódek,** Import oryginalnych rumów z Jamajki, koniaku i herbaty. Na składzie ogromne zapasy **starki, prawdziwej polskiej starej żytniówki,** wyborny spirytus na nalewki. — Nowe polskie wódki specyalne (marka ochronna)

„Grünwaldówka", „Morowa".

Posyłka pocztowa (5 ko. Btto.) ²/₂ lub ²/₄ flaszek. Duży wybór pięknych podarków na święta. Na żądanie cenniki gratis i franko.

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali
jest i będzie

AMOR

proszek do czyszczenia metali
wszędzie do nabycia w pudełkach po **14, 20 i 30 hal.**
Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.
296 **Baczność na markę chronną „Amor".**

Przedostatni miesiąc!

Loterya Gwiazdkowa

Ciągnienie nieodwołalnie d. 29 Grudnia 1903 roku.

1500 wygranych podzielone na 100 głównych i 1400 ubocznych wygranych wartości ogólnej

Koron 50.000 Koron

Główna wygrana 25.000 koron i następne po 5.000 i 1000 Koron zostaną na żądanie po odciągnięciu ustawowego podatku **wypłacone w gotówce.**

Losy po 1 koronie

można nabywać we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kantorach loteryjnych i w biurze loteryjn., Wiedeń I, Spiegelgasse.

„Królkrawatek"

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najśliczniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**
Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Królkrawatek"

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).